

**Jerzy Brzozowski**

ORCID: 0000-0002-0872-9408  
Uniwersytet Jagielloński

## **Batalia o instrukcję przekładową *Liturgiam Authenticam***

### **The Battle over *Liturgiam Authenticam* Instruction on the Translation**

Rozwiązaniem nie jest otwarcie, które wyrzeka się swego skarbu.  
[...] Nie spotykam się z innym, jeśli nie posiadam podłoża,  
na którym twardo stoję i jestem zakorzeniony.

Papież Franciszek, *Fratelli Tutti*, 143

#### **Abstrakt**

W 2017 roku Papież Franciszek powołał komisję do zbadania dalszej przydatności Instrukcji *Liturgiam Authenticam*, zatwierdzonej przez Jana Pawła II, a dotyczącej zasad tłumaczenia tekstów liturgicznych. Niniejszy artykuł wskazuje genezę tego wydarzenia niekoniecznie oznaczającego kolejny etap „dewojtylizacji” Kościoła, jak chcą konserwatywni komentatorzy watykańscy. Głównym powodem powołania tej komisji są kontrowersje związane z dwoma przekładami w języku angielskim – oficjalnym, zatwierdzonym w roku 2010 i utrzymanym w duchu *Liturgiam Authenticam*, oraz wcześniejszym, z roku 1998, dokonany zgodnie z zasadami Instrukcji Pawła VI z roku 1969 zalecającej w istocie stosowanie w tłumaczeniu

Biblii tzw. ekwiwalencji dynamicznej, w praktyce zaś współczesnego języka potocznego. Dla zrozumienia istoty sporu autor niniejszego artykułu przedstawia koncepcję ekwiwalencji dynamicznej pastora Eugene'a Nidy, wskazując jej mocne i słabe strony. Wśród tych pierwszych głównie fakt, że w latach wokółsoborowych była to pierwsza poważna, naukowa teoria przekładu. Koncepcji tej nie brak również słabych stron, widocznych na tle znaczącego rozwoju teorii przekładu w ciągu ostatnich 60 lat. Najpoważniejszą z nich jest fakt, że sprowadza ona akt przekładu do już istniejących zasobów języka docelowego, hamując tym samym jego rozwój. Jest to więc koncepcja odwrotna co do istoty wobec metody św. Hieronima, przyjmowanej w tradycji katolickiej. Według autora Instrukcja *Liturgiam Authenticam* bierze pod uwagę kilka dziesięcioleci praktyki przekładu biblijnego w duchu posoborowym, z jej sukcesami i porażkami. Konkluzje płynące z tej analizy są następujące:

1. Absolutyzacja ekwiwalencji dynamicznej, jako „jedynej naukowej teorii przekładu”, świadczy o braku współpracy środowisk biblijnych z środowiskami rozwijającymi współczesne teorie przekładu.
2. Instrukcja *Liturgiam Authenticam* skupia się na tym, co zapobiega procesowi *desakralizacji* liturgii – widocznemu w wielu Kościołach protestanckich, ale też w wielu posoborowych środowiskach katolickich.

**Słowa kluczowe:** przekład biblijny, ekwiwalencja dynamiczna, tradycja katolicka, tradycja protestancka

## Abstract

In 2017, Pope Francis appointed a commission to investigate the continued suitability of the *Liturgiam Authenticam* Instruction, approved by John Paul II, on the rules of translating liturgical texts. This article shows the genesis of this event, not necessarily the one which is marking the next stage of a “dewojtylizacja” of the Church, as conservative Vatican commentators would have it. The main reason for the establishment of this commission is the controversy over the two translations into English: the official one, approved in 2010, which is maintained in the spirit of *Liturgiam Authenticam*, and the earlier one, from 1998, done in accordance with the principles of the Instruction of Paul VI of 1969, which, in fact, recommended the use of the so-called dynamic equivalence, which in practice implied the usage of contemporary colloquial language. In order to understand the essence of the dispute, the author of this article presents the concept of dynamic equivalence developed by Pastor Eugene Nida, pointing to its strengths and weaknesses. The former mainly lies in the fact that in the years around the Council it was the first serious scientific theory of translation. That concept is also full of weaknesses, which are reflected in the significant development of translation theory over the past 60 years. The most serious of these is the fact that it reduces the act

to the already existing resources of the target language thus inhibiting its development. Therefore, it is essentially the opposite of the method of St. Jerome, adopted in the Catholic tradition. According to the author the *Liturgiam Authenticam* Instruction takes into account several decades of biblical translation practice in the post-Conciliar spirit, with its successes and failures. The conclusions of this analysis are as follows:

1. The absolutization of dynamic equivalence as “the only scientific theory of translation” proves that there is no cooperation between the biblical studies communities and those developing contemporary theories of translation.
2. The *Liturgiam Authenticam* Instruction focuses on what is preventing the process of *desacralization* of liturgy, as occurring in many Protestant Churches, but also in many post-conciliar Catholic circles.

**Keywords:** Biblical translation, dynamic equivalence, Catholic tradition, Protestant tradition

17 stycznia 2017 roku papież Franciszek powołał komisję, której zadaniem jest zaproponowanie rewizji obowiązującej od 2001 roku, a piątej od czasu zakończenia Soboru, Instrukcji dotyczącej zasad tłumaczenia tekstów liturgicznych. Dlaczego warto poświęcić uwagę tej instrukcji? Dla osób krytycznych wobec obecnego pontyfikatu to kolejny dowód na postępującą „dewojtylizację” Kościoła, w istocie jednak sprawa jest znacznie bardziej złożona i symptomatyczna dla obecnego kryzysu, jaki przeżywa Kościół katolicki. Istotą rzeczy jest bowiem narastające – od czasu zatwierdzenia w roku 2010 nowego *Mszалу Rzymskiego* w języku angielskim – niezadowolenie wielu biskupów i wiernych krajów anglojęzycznych, którzy zarzucają nowemu tłumaczeniu, że jest zbyt sztywne, napisane w złym języku angielskim, kalkującym składnię łacińską i często dosłownie tłumaczącym łacińskie frazeologizmy<sup>1</sup>. Chodzi zaś przecież o jeden z najważniejszych języków współczesnego Kościoła; co więcej, we wrześniu tego samego roku 2017, po opublikowaniu *motu proprio Magnum Principium* i doprecyzowaniu przez papieża Franciszka, że Watykan

---

1 „The guidelines from *Liturgiam Authenticam* would not produce a recognizably English vernacular but Latin texts transposed into English words, texts that regularly sound more Latin than English” – piszą Gerald O’Collins i John Wilkins w książce *Lost in Translation. The English Language and the Catholic Mass* (Collegeville: Liturgical Press Academic, Saint John’s Abbey, 2017), 30. Autorzy wraz z innymi krytykami mszału z 2010 r. walczą o wprowadzenie do liturgii „wspaniałego przekładu ICEL z roku 1998”, wykonanego według metody „ekwiwalencji dynamicznej”.

rezygnuje *de facto* z prawa do dopuszczania (lub odrzucania) proponowanych przez episkopaty krajowe tłumaczeń liturgicznych, decyzję o powrocie do wcześniejszego, „dynamicznego” przekładu ma rozważać episkopat niemiecki<sup>2</sup>. W przeprowadzonej w owym czasie ankiecie 50% anglojęzycznych księży miało być za wycofaniem mszału z 2010 roku, lecz oznacza to również, że drugie 50% nie popierało tego pomysłu. Dość trafnie istotę sporu opisywał jeden z czytelników, komentując obiektywnie, choć dość sceptycznie, książkę O’Connella i Wilkina na portalu Amazon:

The current Missal is not in good English, but it is an accurate translation of the Latin. How can any one defend translating “Et cum spiritu tuo” as “and also with you”?

Even a basic knowledge of Latin shows this is “And with your spirit”, which the French, German, Italian, Polish and Spanish hierarchies all managed to do from day one!

This is one example of why the 1998 Missal was not allowed, because it just isn’t good enough. 1998, really no different from the 1973 dreadful texts, 2010 not as good as it should be, but much better than any previous offerings<sup>3</sup>.

Chłodna analiza sytuacji wskazuje więc, że w obliczu narastającej, patowej sytuacji, papież Franciszek, powołując komisję do ewentualnej rewizji Instrukcji *Liturgiam Authenticam*, nie miał w istocie wyboru. Na jej czele stanął abp Arthur Roche, sekretarz Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Abp Roche, pełniący przez 10 lat funkcję szefa Międzynarodowej Komisji Języka Angielskiego w Liturgii, zwracając się do kanadyjskiej Konferencji Biskupów Katolickich we wrześniu 2014 roku, powiedział, że zasadnicza różnica między dokumentem *Comme le prévoit* Pawła VI (1969), który reguluje pierwsze tłumaczenia ksiąg liturgicznych po Soborze Watykańskim II, i *Liturgiam Authenticam* z 2001 roku jest taka, iż „Stolica Apostolska w jej wytycznych zdecydowała się

---

2 „Following the Pope’s changes, the German hierarchy appears to have abandoned a new German version of the missal [...] produced following the guidelines established by *Liturgiam Authenticam*. Cardinal Reinhard Marx, the President of the German Bishops’ Conference, has described *Liturgiam Authenticam* as a »dead end« and said it took »too narrow a view» – pisał 16 października 2017 r. Christopher Lamb w korespondencji z Watykanu dla portalu amerykańskiego Stowarzyszenia Księży Katolickich, „Pope Francis Corrects Cardinal Sarah on Translation. Association of Catholic Priests”, 16.10.2017, <https://www.associationofcatholicpriests.ie/2017/10/pope-francis-corrects-cardinal-sarah-on-translation/> (dostęp: 21.01.2021).

3 [https://www.amazon.com/Lost-Translation-English-Language-Catholic-ebook/product-reviews/B07C17XHTS?reviewerType=all\\_reviews](https://www.amazon.com/Lost-Translation-English-Language-Catholic-ebook/product-reviews/B07C17XHTS?reviewerType=all_reviews) (dostęp: 20.02.2021).

na zmianę zasady przewodniej tłumaczenia z »ekwiwalencji dynamicznej lub funkcjonalnej« przyjętej w 1969 roku na rzecz zasady »ekwiwalencji formalnej« w roku 2001<sup>4</sup>.

Osobną kwestią pozostaje, jakie konkluzje podejmie powołana w roku 2017 komisja: dla ultraprogresistów, jak świecki teolog Andrea Grillo, znany z publikacji na portalu Deon<sup>5</sup>, kwestia postulowanego przezeń powrotu do ekwiwalencji dynamicznej jest w zasadzie przesądzona. Znacznie ostrożniejsza jest w swoich przewidywaniach Rita Ferrone, autorka komentarza dla amerykańskiego katolickiego (w istocie bardzo ekumenicznego) portalu *Pray Tell*. Przedstawiając skład Komisji, Ferrone wskazuje z żalem, że wśród jej członków jest zbyt wielu liturgistów anglojęzycznych, zbyt mało z nich zna doskonale łacinę, a dodatkowo – co szczególnie zainteresowało piszącego te słowa – ani jeden z członków Komisji nie jest specjalistą w zakresie teorii przekładu<sup>6</sup>. To niestety bardzo symptomatyczne, że środowiska przekładoznawców i teologów, które powinny współpracować w tak ważnym dziele, w istocie się ignorują<sup>7</sup>.

W centrum toczącego się sporu jest więc teoria przekładu, a w szczególności koncepcja „ekwiwalencji dynamicznej” i teoretyczne umocowanie zasad postulowanych przez instrukcję *Liturgiam Authenticam*. W dalszej części tego artykułu będę chciał krótko omówić kwestię samej

---

4 „Archbishop Roche, who was for 10 years chairman of the International Commission for English Language in the Liturgy, addressing the Canadian Conference of Catholic Bishops in September 2014, said the major difference between «Comme le Prévoit» (1969), which governed translation for the first liturgical books after the Second Vatican Council (1962-65), and «Liturgiam Authenticam», which has since determined the translation of the Roman Missal in English, French and some Spanish-speaking countries, was that the Holy See in its directives opted for a shift of the guiding principle of translation from that of »dynamic or functional equivalence« in 1969 to the principle of »formal equivalence« in 2001” – Gerard O’Connell, „Pope Francis has ordered a review of the new Mass translation”, *La Stampa* (za *American Magazine*), 27.01.2017.

5 *Vide*: <https://deon.pl/kosciol/komentarze/czy-papiez-franciszek-zmieni-liturgie,379982> (dostęp: 20.02.2021)

6 Rita Ferrone, *Notes on the Comitee to Revise Liturgiam Authenticam*, 16.03.2017, <https://www.praytellig.com/index.php/2017/03/16/notes-on-the-committee-to-revise-liturgiam-authenticam/> (dostęp: 19.01.2021).

7 Jedyny, według mojej wiedzy, znany specjalista w zakresie przekładoznawstwa, który pisał o instrukcji *Liturgiam Authenticam*, Jean Delisle, nie dysponuje nawet podstawowymi kompetencjami w zakresie teologii katolickiej, por. jego dywagacje o Duchu Świętym, który „nie uchronił św. Hieronima przed popełnieniem dość licznych błędów w przekładzie Wulgaty”, *vide*: Jean Delisle, „Les nouvelles règles de traduction du Vatican”, *Meta. Journal des traducteurs* 50/3 (2005): 844. Odwrotny jest przypadek André Haquina, autora artykułu „La réforme liturgique de Vatican II a-t-elle fait preuve de créativité et en quel sens?” Artykuł ten jest znakomicie udokumentowanym sprawozdaniem ze zmian dokonanych w francuskim mszale, jednakże konkluzje dotyczące „kreatywności” to zaledwie jeden akapit pozbawiony jakiegokolwiek teoretycznej podbudowy.

ekwiwalencji dynamicznej, a następnie pokazać, czy i w jakim stopniu wchodzi ona w konflikt z instrukcją Jana Pawła II i z jego rozumieniem tego, co nazywa się w Polsce „stylem biblijnym”, a w krajach anglojęzycznych, często z ironią – „*sacred language*”. I w końcu, będę chciał pokazać, dlaczego tego konfliktu być nie powinno, choć w istocie niestety jest. A że jest, świadczy fakt, iż w gronie protestujących anglojęzycznych biblistów, a także polskich biblistów opracowujących nowe, czwarte wydanie Biblii Tysiąclecia, teoria ekwiwalencji dynamicznej wydaje się być uważana za jedyną (*sic*) naukową teorię przekładu, co jest o tyle zdumiewające, że mówimy o koncepcji sformułowanej przez pastora i językoznawcę-strukturalistę Eugene’a Nidę w 1959 roku.

Co ważne, publikacja ta zbiegła się z pracami Soboru Watykańskiego II i podjętymi w jego wyniku próbami współpracy ekumenicznej nad przekładem Biblii, w których sam Nida miał odgrywać kluczową rolę. Fakt ten, a również i to, że teoria Nidy była wówczas szczytowym osiągnięciem teorii przekładu, tłumaczy z pewnością jego popularność w kręgach katolickich „postępowych” biblistów oraz przyjęcie jej (przypominam: innej naukowej oferty po prostu nie było) jako myśli przewodniej instrukcji Pawła VI. Jednakże od tego czasu minęło już przeszło 60 lat... Nawet jak na standardy humanistyki to bardzo dużo: wypadaloby mieć świadomość, że przez te 60 lat językoznawstwo oraz naukowa teoria przekładu niezwykle się rozwinęły. Jednakże – ku zdumieniu piszącego te słowa – wśród polskich biblistów tej świadomości nie ma, czy też nie było do niedawna. Od trzech lat próbuję wywołać w ich szeregach ferment, przedkładając, że istnieją też inne naukowe poglądy na translację tekstu Pisma Świętego. Również takie, w świetle których instrukcja *Liturgiam Authenticam* broni się doskonale nie tylko, czy nie tyle jako tekst doktrynalny, ale również na gruncie językoznawstwa i wiedzy o kulturze.

Pora więc przejść do problemu ekwiwalencji dynamicznej. Została ona po raz pierwszy sformułowana, jak wspomniałem, w roku 1959, Nida doprecyzowywał ją jeszcze w latach 70., lecz jej trzon pozostał niezmienny. W Polsce została zaprezentowana dopiero w roku 1981 w jego artykule *Zasady przekładu na przykładzie tłumaczenia Biblii*, opublikowanym w „Pamiętniku Literackim”<sup>8</sup>.

Nida zaczyna od licznych praktycznych przykładów, których erudycyjność robi na czytelniku wrażenie do dziś: np. gdy mowa o biblijnym obrazie skruszonego celnika bijącego się w piersi (Łk 18,13), autor mówi, że w języku chokwe używanym w Afryce Środkowej gest bicia się w piersi

---

8 Eugene A. Nida, „Zasady przekładu na przykładzie tłumaczenia Biblii”, *Pamiętnik Literacki* LXXII/1 (1981): 323–342.

oznaczałby wielką satysfakcję, stąd w tamtejszych realiach należałoby powiedzieć „bił się po głowie”. Podobnie, dosłowne tłumaczenie frazy „zaprawdę, zaprawdę powiadam wam” w wielu językach indonezyjskich byłoby mylące, bo powtórzenie „zaprawdę, zaprawdę” oznaczałoby w istocie „może”, czyli właściwym równoważnikiem byłoby pojedyncze „zaprawdę”<sup>9</sup>. Na kolejnej stronie mówi też np. o innych onomatopejach odnoszących się do tych samych na pozór zdarzeń w językach luvale czy malagasi, czy o innych sposobach segmentacji rzeczywistości, np. koloarów w językach tarahumara (Meksyk) czy językach afrykańskich.

Po tym wstępie, ukazującym poważne różnice w strukturze i zasobach różnych języków – można powiedzieć, w ślad za badaniami Sapira i Whorfa, autorów słynnej „hipotezy o nieprzekładalności” – Nida formułuje swoją definicję tłumaczenia:

Jeżeli celem jest przekazanie informacji odbiorcy docelowemu w jego języku w sposób zasadniczo podobny do tego, w jaki odbiorca odbierał oryginał – to definicja tłumaczenia zgodna z najlepszymi tradycjami biblistyki [jakiej? – J.B.] byłaby następująca: „Tłumaczenie polega na daniu w języku przekładu najbliższego naturalnego równoważnika przekazu języka oryginału, przede wszystkim w znaczeniu, a następnie w stylu”<sup>10</sup>.

Zauważmy, każde słowo w tej lapidarnej i łatwej do zapamiętania formule jest ważne: ekwiwalent ma być naturalny – a więc odbiorca nie musi wysilać wyobraźni, ekwiwalent nie ma być „obcy” ani w formie (wyjąwszy imiona własne), ani w znaczeniu; po wtóre, najważniejsze jest znaczenie – styl pozostaje na drugim miejscu. Nida dodaje: „Innymi słowy, dobry przekład nie powinien ujawniać swego nierodzimego źródła”<sup>11</sup>. W tych kilku zdaniach została przedstawiona istota koncepcji ekwiwalencji dynamicznej.

Dalej pojawia się kilka przykładów, niektóre znów błyskotliwe, np. autor dowodzi, że w niektórych językach, z oczywistych powodów, nie można powiedzieć „biały jak śnieg”, ale można powiedzieć np. „biały jak skrzydła czapli”. To jest w z pewnością słuszne i każdemu ten argument się spodoba. Ale dochodzimy dalej do przykładów bardziej kontrowersyjnych, jak ten ze strony 334:

---

9 *Ibidem*, 324.

10 *Ibidem*, 331. W zgrabniejszym przekładzie tej formuły, autorstwa Barbary Kielar (*Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne* [Wrocław: Ossolineum 1988], 64), słowo „równoważnik” zastąpiono terminem „ekwiwalent”, przyjętym powszechnie w przekładoznawstwie.

11 *Ibidem*, 331.



Podobnie w wielu językach nie można powiedzieć ‘Bóg jest miłością’. Wyraz oznaczający miłość jest w istocie wyrazem oznaczającym zdarzenie [...] innymi słowy, ‘miłość’ nie może istnieć w oderwaniu od uczestników. Nie można zatem powiedzieć ‘Bóg jest miłością’, lecz tylko po prostu ‘Bóg kocha’. Oczywiście w istocie o to właśnie chodzi w tym ustępie Biblii, a nie stawianie równości między Bogiem a miłością, gdyż zwrotu ‘Bóg jest miłością’ nie można odwrócić w ‘Miłość jest Bogiem’.

Myślę, że w tym momencie nie tylko profesor-filolog, zgodnie z biblijnym obrazem, „rozedrze szaty”. Efektowne żonglowanie egzotycznymi przykładami przechodzi tu bowiem w płytkie efekciarstwo. Zapytajmy więc, do czego w ogóle służy język? Czy tylko do tego, żeby jego użytkownik czuł się komfortowo w znanym sobie otoczeniu, czy też może i do tego, żeby czasem dowiedzieć się czegoś, czego dotąd nie wiedział? A w konsekwencji może do porzucenia dotychczasowych przyzwyczajeń i stania się nieco innym człowiekiem? Nida w 1959 roku nie mógł znać filozofii Gadamera czy Ricoeura; ale znał przecież Pismo Święte, był jego egzegetą i nauczycielem. Powstaje więc w tym momencie kilka poważnych pytań o cele i możliwości ewangelizacji prowadzonej w takiej optyce „naturalnych” ekwiwalentów, a więc sprowadzania przesłania Biblii do już istniejących zasobów języków, na które się ją tłumaczy.

Czy zalecenia zawarte w instrukcji z roku 1969 dały podstawy do tego, aby sytuacja wymknęła się spod kontroli? Wydaje się, że niestety jednak tak, i nie jest to tylko kwestia „nieprzewidzianej dynamiki wydarzeń”. W punkcie 15, 1 Instrukcji *Comme le prévoit* czytamy:

Język liturgiczny powinien być potoczny, tzn. przystępny dla większości wiernych mówiących tym samym językiem i zbierających się zazwyczaj dla celów kultu, włączając także „dzieci oraz ludzi prostych” (PVI, *ibid.*). Z tego nie wynika, że język ten ma być prostacki, ponieważ zawsze powinien być „godny tych wzniosłych rzeczywistości, które wyraża” [...], a także nienaganny pod względem literackim<sup>12</sup>.

Otóż sformułowanie „potoczny, tzn. przystępny dla większości wiernych” świadczy o językoznaucznej ignorancji autorów instrukcji: język potoczny to język kolokwialny, język ulicy. Jego elementy przenikają do „języka ogólnego”, ale to ten ostatni właśnie jest i ma być przystępny dla większości wiernych. Uczymy go w szkole, słyszymy w programach

12 Rada do wykonania Konstytucji o Liturgii, „Instrukcja o tłumaczeniu tekstów liturgicznych (*Comme le prévoit...*), 1969”, *Ruch biblijny i liturgiczny* 24/6 (1971): 322–323.



informacyjnych TV. Tymczasem język potoczny – z pewnością barwny, obrazowy, wytwarza pewną modę, której ludzie nawet wykształceni z różnych powodów ulegają. Lecz jak w wypadku każdej mody, jest to ten element języka, który najszybciej i w największym stopniu ulega zmianie.

Zagrożenia te dostrzega Instrukcja *Liturgiam Authenticam*, zwłaszcza w punktach 25 i 27:

25. Aby treści tekstu oryginalnego stały się dostępne i zrozumiałe również dla wiernych nie mających specjalnego wykształcenia intelektualnego, właściwością przekładów winno być słownictwo umożliwiające ich zrozumienie, ale zachowujące równocześnie godność, piękno i dokładną treść doktrynalną tego rodzaju tekstów [...],

27. [...] teksty te powinny być wolne od nadmiernego stosowania aktualnie używanych modnych wyrażeń. Jeśli zaś niekiedy w tekstach liturgicznych stosuje się wyrazy lub powiedzenia odbiegające od języka codziennie używanego, to dzięki temu nierzadko powstają teksty, które w istocie są łatwiejsze do zapamiętania i nadają się do lepszego wyrażenia nadprzyrodzonych treści. Owszem, wydaje się nawet, że przestrzeganie zasad przedstawionych w tej instrukcji przyczyni się stopniowo do wytworzenia w każdym języku narodowym sakralnego stylu, który mógłby być uznany za język ściśle (proprie) liturgiczny<sup>13</sup>.

Przypomnijmy, Instrukcja ogłoszona w roku 2001 podsumowuje 30 lat doświadczeń – zarówno pozytywnych, jak negatywnych. Jako doświadczenie pozytywne jawi się tu niewątpliwie stworzenie w języku narodowym pewnego specyficznie sakralnego stylu, odrębnego od zwykłego języka codziennej komunikacji. Na gruncie polszczyzny, za sprawą głównie Biblii Tysiąclecia, powstał w ten sposób tzw. polski styl biblijny – wydaje się oczywiste, że papież Jan Paweł, akceptując tekst *Instrukcji*, miał na myśli ten styl (choć nie tylko ten) jako pewien pozytywny wzorzec. Otóż w polskich publikacjach specjalistów biblistów styl ten jest niejednokrotnie krytykowany, czy nawet wyszydzany w imię słabo udowodnionej tezy, jakoby dla odbiorców oryginalnych język Pisma Świętego był językiem codziennej komunikacji. To mocno wątpliwe, gdy przywoła się liczne wypowiedzi starotestamentalne, jak choćby tę z Księgi proroka Nehemiasza (8,8): „Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie”.

---

13 Wszystkie wyróżnienia w tym i w kolejnych cytatach są wprowadzone przez autora artykułu.

Nie mamy więc jednoznacznych danych, aby przesądzać o tym, jak pierwotni odbiorcy odbierali język Pisma Świętego. Mamy za to jednoznaczne dane, jak dzisiaj odbierają ten język ludy, które nie potrzebują przekładów i używają w liturgii oryginałów: dla dzisiejszych Żydów czy prawosławnych Greków język ksiąg Pisma Świętego ponad wszelką wątpliwość nie jest językiem codziennej komunikacji, jest owym językiem specyficznym liturgicznym, zapewne trudniejszym niekiedy do zrozumienia niż dla współczesnych Polaków Biblia Tysiąclecia. Instrukcja *Liturgiam Authenticam* bierze ten aspekt pod uwagę, gdy stwierdza w punktach 19 i 20:

19. Słowa Pisma Świętego oraz inne słowa, wypowiedzane w celebracjach liturgicznych, zwłaszcza przy sprawowaniu sakramentów, nie mają przede wszystkim stanowić odzwierciedlenia wewnętrznej dyspozycji wiernych, lecz wyrażają prawdy przekraczające granice czasu i miejsca.

20. Chociaż wolno korzystać ze swobody w doborze słów oraz stosować składnię i styl odpowiednie do tekstu w języku narodowym i do toku mowy, który jest właściwy dla języka ojczystego, to jednak wypada, aby tekst oryginalny, czyli pierwotny, na ile to możliwe, był tłumaczony bardzo wiernie i bardzo dokładnie [...]; przystosowanie tekstu do właściwości i przymiotów różnych języków narodowych powinno być nieznaczne i przeprowadzone ostrożnie.

Jeszcze mocniej zostało to wypowiedziane w punkcie 47:

47. Tłumaczenie ma przekazać odwieczny skarb modlitw w języku, który może być zrozumiały w „kontekście kulturowym”, dla którego jest przeznaczony. Dlatego należy się w nim kierować przeświadczeniem, że prawdziwa modlitwa liturgiczna jest nie tylko kształtowana duchem kultury, ale że sama również przyczynia się do tworzenia kultury. Nie trzeba się przeto dziwić, że [tłumaczenie – J.B.] może się nieco różnić od języka powszechnie na co dzień stosowanego. Przekład liturgiczny, który w należyty sposób uwzględnia powagę i integralność sensu tekstów oryginalnych, winien się przyczynić do powstania sakralnego języka narodowego, którego słownictwo, składnia i gramatyka powinny być czymś właściwym dla kultu Bożego.

Powtórzmy innymi słowami: przekład Pisma Świętego jest nie tylko kształtowany duchem kultury przyjmującej, lecz sam również przyczynia się do tworzenia tej kultury. Ten aspekt Eugene Nida w swojej

klasycznej rozprawie pomija zupełnie, traktując wszystkie języki statycznie, jako twory stałe i niezienne. Jednakże, jak wspomniałem, językoznawstwo poczyniło od tego czasu ogromne postępy, poza tym zaś Nida miał na myśli – jak widać jednoznacznie w wymienionych wyżej przykładach – przekłady na języki ludów dopiero współcześnie nawracanych na chrześcijaństwo. Jednakże próby zastosowania tej samej metody do grup społecznych, które stały się wtórnymi analfabetami religijnymi w krajach tzw. rozwiniętych, nie mówiąc już o tych, którzy nigdy nie odeszli od wiary chrześcijańskiej, mogą się wydać absurdalne.

Dlaczego stawiam sprawę aż tak ostro? Przytoczmy najpierw kolejny i ostatni z cytatów z *Liturgiam Authenticam*, które chciałem zaprezentować:

21. Szczególnie w przekładach, które są przeznaczone dla ludów niedawno nawróconych na wiarę Chrystusa, ze względu na wierność i zgodność z sensem tekstu pierwotnego niekiedy trzeba zastosować w **nowym znaczeniu wyrazy** znajdujące się już w powszechnym użyciu, **utworzyć nowe słowa lub zwroty**, wyrażenia tekstów pierwotnych oddawać przez odmienny sposób pisania czy przystosowywać je do wymowy języka narodowego, albo zastosować figury językowe, które w pełni oddają sens wyrażen łącińskich, chociaż różnią się od nich słownictwem i składnią. [...] Ze szczególną jednak ostrożnością należy podchodzić do wprowadzania wyrażen, które wywodzą się z religii etnicznych.

Jak widać, w tym miejscu *Instrukcja* idzie po części za sugestiami Nidy, gdy zaleca, by „zastosować figury językowe, które w pełni oddają sens wyrażen łącińskich, chociaż różnią się od nich słownictwem i składnią”. W innym miejscu zaleca jednak, w trosce o wierność i zgodność z sensem tekstu pierwotnego, tworzyć neosemantyzmy lub też całkiem nowe wyrazy lub zwroty.

Otóż języki używane w tzw. państwach rozwiniętych też przeszły kiedyś przez podobną fazę. Być może z niedowierzaniem czytamy dziś słowa jednego z pierwszych teoretyków przekładu, Etienne’a Doleta, napisane w roku 1540: „Mówię tu o językach, które nie uzyskały jeszcze statusu języków artystycznych, czy doskonałych, takich jak francuski, włoski, hiszpański, niemiecki, angielski i wiele innych”<sup>14</sup>.

Prawdziwa rewolucja w tych językach zaczęła się właśnie w wieku XVI – za sprawą tłumaczeń na owe języki „wulgarne” zwłaszcza Pisma

14 Etienne Dolet, *La manière de bien traduire d'une langue en autre* (Lyon: b.w. 1540), 16 (tłum. J.B.).

Świętego, w nieco mniejszym stopniu również klasyków greckich i rzymskich. Tak, te przekłady współtworzyły kultury i języki europejskie, w tym polski: ksiądz Jakub Wujek zasłużył się dla rozwoju naszego języka w nie mniejszym stopniu, niż Rej czy Kochanowski. On i jemu podobni borykali się wówczas z tymi samymi problemami, przed którymi dzisiaj stają autorzy przekładów Biblii, „które są przeznaczone dla ludów niedawno nawróconych na wiarę Chrystusa”. Ich języki również muszą przebyć podobną drogę, choć być może potrwa to nieporównanie krócej.

I zgoda, być może dla tych języków właściwą metodą pierwszego kontaktu z nauką Chrystusa może być przekład dokonany w znacznym stopniu w oparciu o metodę „ekwiwalencji dynamicznej”. Ale te pierwsze kontakty miały już miejsce wiele lat temu. Również te narody rozwijają swoją kulturę, również one dostarczają Kościołowi wybitnych liderów, jak choćby aktualny Prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, kardynał Sarah. Powstaje więc pytanie, czy nawet w ich wypadku metoda ta, znana najlepiej z emblematycznego przykładu „ryby naszej powszedniej daj nam dzisiaj” w miejsce „chleba naszego powszedniego”, w ostatecznym rozrachunku nie zwodzi na manowce? Prędzej czy później bowiem, przy sprawowaniu Eucharystii, przykład ten prawdopodobnie stanie się kłopotliwy. Na pewno jednak nie ma racjonalnych powodów, by wykonywać te kilka kroków w tył w wypadku języków, które z przesłaniem Biblii radzą sobie od co najmniej pięciu wieków.

Pozostaje na koniec najpoważniejszy zarzut – przywrócenie zasady ekwiwalencji dynamicznej miałoby sprzyjać „protestantyzacji” liturgii. Czy takie stawianie sprawy ma w ogóle sens, zwłaszcza kiedy cytuje się zarzuty za ultraprawicowym portalem „Polonia Christiana”? Trzeba więc zastanowić się *sine ira*, czy i jakie ryzyko płynie z ewentualnej współpracy polskich biblistów z teologami protestanckimi.

Wydaje się, że trzeba tu rozróżnić, po pierwsze, sytuację na polu krajowym i w przestrzeni międzynarodowej. Znamy szereg pozytywnych przykładów dobrej współpracy, nawet na polu duszpasterskim, lecz szczególnie na polu naukowym, czego najbardziej namacalnym dowodem były wieloletnie wspólne prace nad polskim przekładem ekumenicznym Biblii, opublikowanym w końcu w roku 2016, a długi czas opracowania tego przekładu wskazuje, iż w środowisku polskich biblistów istnieje wrażliwość i roztropność wobec różnic doktrynalnych. Co więcej, polskie przekłady protestanckie wykazują w znacznej większości pewien konserwatyzm teologiczny – dotyczy to z pewnością Biblii Warszawskiej czy „Uwspółcześnionej Biblii Gdańskiej”, o których dodatkowo można powiedzieć, że nie są to „przekłady dynamiczne” – można by wręcz zaryzykować tezę, że Kościoły protestanckie w Polsce raczej przyswoiły sobie

ostrożność czy roztropność teologiczną polskiego Kościoła katolickiego, niż odwrotnie.

Obiektywnie inaczej jednak wygląda ta kwestia w konfrontacji katolicyzmu z protestantyzmem krajów Zachodu: można bez ryzyka stwierdzić, że Kościoły te – w większości – zamiast być „znakiem sprzeciwu” wobec współczesnego świata, płyną obecnie z głównym nurtem tzw. dzisiejszej wrażliwości: skrajnym tego przykładem jest decyzja szwedzkiego, państwowego Kościoła protestanckiego, aby zdjąć krzyże ze swoich świątyń, gdyż mogą one ranić wrażliwość nie-chrześcijan. Innym przykładem byłaby decyzja szeregu Kościołów protestanckich o udzielaniu ślubów kościelnych parom homoseksualnym. W wypadku tych środowisk można stwierdzić, że dialog ze światem współczesnym zakończył się po prostu wchłonięciem przez ów zlaicyzowany świat.

Otóż to samo ryzyko stoi również przed Kościołem katolickim w wielu krajach<sup>15</sup>, w tym w krajach anglojęzycznych, gdzie progresywni katolicy podtrzymują intensywne kontakty i współpracę ze środowiskami protestanckimi (jak wspomniany portal Tell Pray), a szczególnie u naszych sąsiadów z Niemiec. Obecne potężne zamieszanie związane z bezwarunkową interkomunią katolicko-protestancką – problem nienowoty przecież, dramatycznie obecny w okresie śródsoborowym<sup>16</sup>! – prowadzi nas wprost do sedna problemu. Jest nim stosunek do Najświętszego Sakramentu i do sakramentów w ogóle. Oburzenie „postępowych” katolików niemieckich (a tuż po soborze holenderskich) wskazuje na jednoznaczność w tych środowiskach erozję poczucia *sacrum*. Rola zmian posoborowych w tym zakresie jest oczywista – kolejne gesty zbliżenia do „zwyčajnego człowieka”, a więc odrzucenie łaciny w liturgii, odrzucenie stroju duchownego (sutanny czy habitu, a w konsekwencji nawet i koloratki), banalizacja przestrzeni sakralnej, wreszcie wprowadzenie do samej liturgii wszelkich uproszczeń, zwyczajnego, codziennego języka<sup>17</sup> – wszystko to, jak wolno przypuszczać, analizując obecny potężny kryzys autorytetu

---

15 Wymownym przykładem jest dla piszącego te słowa zmiana nazwy zasłużonego francuskiego tygodnika „La Vie Catholique” na „La Vie” (1977). Dalsza ewolucja pisma potwierdziła kierunek „otwarcia” na świat współczesny: w 2013 r., pod naciskiem nowego właściciela, tygodnik zajął przychylny stanowisko w kwestii małżeństw homoseksualnych.

16 Por. mój artykuł „Une crise du dialogue. Les espérances du Concile Vatican II face aux réalités d'aujourd'hui”, zawarty w tomie *Discours religieux: langages, textes, traductions*, ed. Barbara Marczuk & Iwona Piechnik (Kraków: Biblioteka Jagiellońska, 2020), zwłaszcza 368–372.

17 Wielu księży katolickich w Polsce, licząc zapewne na lepszy kontakt z wiernymi, wygłasza obecnie kazania językiem „gawędy przy ognisku” – czy niebawem zacząną zaczynać nabożeństwa jak ewangelicki proboszcz ze Skoczowa, serdecznym „dobry

Kościół katolickiego, stanowiło poważne ryzyko dla poczucia *sacrum* wśród wiernych – i chyba wśród części duchowieństwa.

Jestem przekonany, że twórcy dokumentu *Liturgiam Authenticam* byli świadomi tych zagrożeń i procesu desakralizacji liturgii. Liturgia z całą pewnością nie zastępuje osobistej świętości życia – ale jej banalizacja z pewnością stanowi pierwszy krok do utraty poczucia *sacrum*, tak jak i odwrotnie – stworzenie właściwych ram kontaktu z Bogiem stanowi pierwszy i niezbędny dla ludzkiej natury krok w kontakcie z tymże *sacrum*. Przykład pierwszej rozmowy Boga z Mojżeszem jest wystarczająco wymowny: zamiast zwyczajnie, po ludzku wytłumaczyć prostemu pasterzowi owiec, o co Mu chodzi, Bóg przywołuje go w szczególne, naznaczone piętnem nadnaturalności miejsce, a następnie – zanim przemówi, dodaje: „Nie zbliżaj się tu! zdejmij sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3, 5). Jest więc oczywiste, że człowiekowi przystoi – gdy pragnie nawiązać rozmowę z Bogiem – przybrać stosowną postawę: nie oczekiwać rozmowy na własnych warunkach, lecz dokonać pewnego wysiłku, uznając, że wchodzi w obszar *sacrum*. W ciągu wieków przybierało to rozmaite formy, ich wspólnym mianownikiem było zawsze tworzenie specjalnej przestrzeni, godnej dialogu z Bogiem: nie szczędzono więc wysiłku, aby w Jego świątyniach znalazło się to, co najlepsze. Najlepsze możliwe materiały do budowy kościołów, najpiękniejsze dzieła sztuki, najpiękniejsza muzyka, najpiękniejszy zapach kadzidła, najpiękniejsze słowa modlitwy, najlepszy świąteczny strój modlącego się.

Przyznajmy, że w duchu posoborowej odnowy ten trend został jakby zagubiony. W zakresie, który nas interesuje – a więc słowa – pojawiła się również pospolitość i taniać: pośpiesznie klecone, niezdarne rymowanki popularnych pieśni w rytmie „kościelnego tanga”, mające ponoć przybliżyć kontakt z Bogiem. Liturgia Słowa, oparta na Piśmie Świętym, jest tutaj ostatnim bastionem<sup>18</sup> – szczęśliwie obowiązujący dotąd Mszał powstał wiele lat temu w wyniku długotrwałej pracy zespołu tłumaczy tzw. Biblii Tysiąclecia<sup>19</sup>. Zespołowi temu wytykano w przeszłości liczne błędy i niezręczności, ogólnie jednak – jak już wspomniałem – to o tym przekładzie

---

wieczór” i zęgnąć wiernych zwyczajnym „do widzenia”? *Vide*: <https://skoczow.luternie.pl/nabozenstwa-online/> (dostęp: 13.01.2021).

18 Por. komentarz znanego włoskiego watykanisty Sandro Magistera z 15 marca 2017 r., zatytułowany symptomatycznie: „Liturgie, ultime »résistance«” („Liturgia, ostatni bastion oporu”), <http://www.diakonos.be/settimo-ciolo/liturgie-ultime-resistance-une-note-du-professeur-de-marco/> (dostęp: 20.01.2021).

19 Gdy mowa o Biblii Tysiąclecia – warto przywołać w pamięci gorące dyskusje, a niekiedy nawet „miażdżącą” krytykę tego przekładu. Obecna sytuacja w anglojęzycznych Kościołach katolickich przypomina w tym aspekcie sytuację w Polsce w późnych latach 60. i 70. XX w., z tą różnicą, że nowy przekład krytykowano jako nie dość dostojny.

musiał myśleć Jan Paweł II, współtworząc i zatwierdzając instrukcję *Liturgiam Authenticam*. I odwrotnie, ten właśnie przekład jest dzisiaj zagrożony, gdy wspomniani na początku gorliwi reformatorzy żądają ustanowienia jako jedynie słusznej i „naukowej” metody – przekładu w duchu ekwiwalencji dynamicznej. Powracając do zasadniczego pytania: gdzie kryje się tutaj, jeśli w ogóle kryje się, ryzyko „protestantyzacji”?

Ryzyko to jest jak najbardziej namacalne: nic nie ujmując osobistym zasługom i wiedzy pastora Nidy, jego koncepcja wypływa wprost z protestanckiej tradycji zdefiniowanej w słynnym *Sendbrief von Dolmetschen* Martina Lutera z 1530 roku. Przytoczmy najbardziej znany fragment owego listu:

Nie potrzeba się bowiem liter łacińskich dopytywać, jak się ma po niemiecku mówić, jak to czynią te osły, lecz należy zapytać o to matkę w domu, dzieci na ulicy, prostego człowieka na rynku i patrzeć na mówiących, a dopiero potem przekładać...<sup>20</sup>

„Osły”, o których mówi Luter, to teologowie pozostający w Kościele katolickim, którzy podejmując trud przekładu Biblii na rozwijające się i wciąż niedoskonałe języki europejskie, idą tropem św. Hieronima ze Strydonu, tłumacza *Wulgaty*, którą karmił się przez wiele stuleci niepodzielony jeszcze Kościół. Hieronim kierował się zgoła odmienną filozofią, którą lapidarnie wyłożył w tzw. *Liście do Pamachiusza*:

Ja bowiem nie tylko wyznaję, ale wprost i otwarcie oświadczam, że w tłumaczeniu pism greckich – wyjąwszy Pismo święte, gdzie i porządek słów kryje tajemnicę – wyrażam nie słowo za słowem, ale myśl za myślą<sup>21</sup>.

Gdyby nie brać pod uwagę wytłuszczonego fragmentu, między oboma klasykami teorii przekładu panowałaby daleko idąca zgodność. Tych parę słów jednak tworzy zasadniczą różnicę: Hieronim, zachowując żydowską filozofię obcowania ze świętymi tekstami, przymusza współczesną sobie łacinę do otwarcia się na obcość hebrajskiego i greckiego tekstu. Taki

20 Marcin Luter, „List okólny o tłumaczeniach”, w *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440-2005. Antologia*, red. Edward Balcerzan, Ewa Rajewska, (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1997), 37.

21 Hieronim z Strydonu, „List do Pamachiusza”, w *Cyceron, Św. Hieronim, Burgundiusz z Pizy, Leonardo Bruni. O poprawnym przekładaniu. Teksty łacińskie i polski*, tłum. Władysław Seńko, Juliusz Domański, Włodzimierz Olszaniec, red. Juliusz Domański, (Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki 2006).



sposób tłumaczenia zmuszał czytelnika do lektury szczególnie uważnej, gdyż tekst niosący przesłanie wzywające do radykalnej przemiany życia nie brzmiał „swojsko” i „zwyczajnie”<sup>22</sup>. Jednym z „osłów” podążających generalnie tropem Hieronima, a pozostających w opozycji do Lutra, był m.in. ksiądz Jakub Wujek SJ, arcy mistrz polskiej sztuki przekładu, który tak pisał o swojej pracy (cytuję za opracowaniem B. Nadolskiego):

Zdaniem jego przekład powinien być w miarę możliwości dosłowny, by przekładać „słowo ze słowa, im najwięcej być mogło”, [jednak] „na niektórych miejscach więcej sensowi niżli słowom dogadzać”, aby „czasem słowo jaśniejsze miasto trudniejszego z oryginalnych języków greckiego albo żydowskiego było przełożone” i aby „czasem też kilka słów albo zupełna sentencja *ad sensum* tylko była wyrażona”. [...] Był też tłumacz za tym, by „stare słowa polskie zachować”, bo te proste słowa katolickiej wiary prawdziwe, dawność i ceremonie jasnie pokazują [...]”<sup>23</sup>.

Powtórzmy ostatnie słowa: „prawda, dawność, ceremonia” (czyli w dzisiejszym języku: dostojność). Czy dostojność jest ważne? Czy to, co dawne, jest lepsze i prawdziwsze? Zaczniemy od dostojności ukrytego w „prostych słowach”: to pozorny oksymoron. Pozorny, gdyż – jak wie każdy badacz poezji – uzyskanie efektu prostoty wymaga często wysiłonej pracy. Lecz wciąż problemem pozostaje dawność. Słowa prawdziwe, bo dawne? Tak, z wielu powodów. Prawdziwe, bo od wieków zawsze te same. Ale też – jeżeli dotrwały do naszych czasów – to musiały być po temu ważne powody. Po pierwsze, kolejne pokolenia chronią nie wszystkie szacowne zabytki – to stosunkowo nowa moda – lecz tylko

---

22 W tym miejscu wypada zwrócić uwagę na zdumiewającą ignorancję, a chyba też demagogię ks. jezuita O’Collinsa, gdy pisze: „*Liturgiam Authenticam* is seriously deficient in its guidelines for translating liturgical texts. Unlike the immeasurably superior *Comme le prévoit*, it could never claim to stand in the tradition of the wise instructions from Evagrius of Antioch, Jerome, Aquinas and others who encourage a meaning-for-meaning rather a word-for-word translation” O’Collins, Willkins, *Lost in Translation*..., 30. Rzekomy wkład Ewagryusza, św. Tomasza „i innych” w historii teorii przekładu jest nauce o przekładzie nieznaną; jedyny zaś cytowany w tym gronie prawdziwy autorytet, św. Hieronim, hołdował krańcowo odmiennym zasadom, niż chciałby tego O’Collins. Na podkreślaną przeze mnie charakterystykę metody św. Hieronima zwracają już uwagę autorzy 1. wydania *Encyklopedii Francuskiej*, a wspólnie autorzy żydowskiej. Filar XX-wiecznego przekładoznawstwa francuskiego i tłumacz Psalmów Henri Meschonnic pisze: „Saint Jérôme avait eu toute l’attention qu’il pouvait à l’hébreu, at la force de construire un langage-système en rapport avec l’hébreu dans le latin de son temps”, Henri Meschonnic, *Pour la poésie*, 2 (Paris: Gallimard, 1973), 415.

23 Bronisław Nadolski, „Dookoła prac przekładowych w XVI wieku”, *Pamiętnik Literacki*, 43/1–2 (1952): 483.

te najpiękniejsze: najwspanialsze kościoły, najwartościowsze obrazy czy rzeźby, najpiękniejsze pieśni liturgiczne – wiele zaś innych popadło w ruinę lub zapomnienie<sup>24</sup>. Lecz jest jeszcze daleko ważniejszy powód: jak pisał już w 1948 roku Hans Urs von Balthasar: „Obraz Boga i Kościoła Chrystusowego, istniejący w świecie, jest rzeczywiście tak groteskowy, że nikt nie może dziwić się ateizmowi i nienawiści do Kościoła. [...] Jedynie, kiedy zobaczy się Kościół Świętych, jego obraz stanie się nieodparty”<sup>25</sup>. Święci, czyli: lepsi od nas. Święci z dawnych czasów, łatwo zapomniani, a przecież: świadkowie Jezusa dla swoich współczesnych, gwarantujący sens trwania przy wierze chrześcijańskiej na przestrzeni wieków (również tych trudnych, a nawet skrajnie trudnych dla wiary chrześcijańskiej).

Są więc powody, żeby w naszej pamięci zachowały się znaki przywołujące „katolickiej wiary prawdę, dawność i ceremonię”. Jak to zrobić, skoro nasza pamięć jest ułomna i nie ogarnia wszystkiego, co nam potrzebne? Służą temu w kontekście liturgicznym pewne gesty, postawa, a nade wszystko słowa. Znaki te okazują się czasem ważniejsze niż zwyczajność, swojskość codziennego języka, a nawet łatwa zrozumiałość, owszem, ważna – ale nie najważniejsza. Najważniejsze bowiem jest to, co służy budowaniu poczucia, że „miejsce, na którym stoisz, jest święte”.

W tym momencie chciałbym przejść do konkluzji. Metoda ekwiwalencji dynamicznej pozostaje godnym uwagi narzędziem w arsenale środków, który stoi do dyspozycji współczesnego tłumacza Biblii: jednakże stosowanie „jedynie słusznej”<sup>26</sup> i „naukowej” metody proponowanej przez kościelnych reformatorów wbrew ustaleniom Instrukcji *Liturgiam Authenticam*, uważam nie tylko za sprzeczne z ustaleniami nowoczesnej teorii przekładu<sup>27</sup>, lecz również za obarczone wielkim ryzykiem. Może to oznaczać wtopienie się w gusta „współczesnego świata” bez żadnej rękojmi duszpasterskiej skuteczności – jak wskazuje obecny kryzys

24 Wystarczy spojrzeć do XIX-wiecznych zbiorów kolęd, kantyków i pastorałek: większości z nich nikt już nie chce śpiewać, czy to z powodu miernych walorów muzycznych, czy też skomplikowanych, wysilonych, językowo niezdatnych tekstów.

25 Hans Urs von Balthasar, „Theologie und Heiligkeit”, *Wort und Wahrheit* 3 (1948): 881–897. Cytuję za: ks. Paweł Pielka, *Eklezjologia Hansa Ursa von Balthasara*, (w druku). Ks. Pielka dodaje komentarz: „»Nur wenn man die Kirche der Heiligen sieht, wird ihr Bild unwiderstehlich« (Balthasar, *Theologie und Heiligkeit*, 97). Cytujemy z oryginału, gdyż w tłumaczeniu polskim zdanie to się nie znalazło”.

26 Zwróćmy uwagę, że ks. Wujek stosuje elastyczne podejście – nie trzyma się dogmatycznie *jednej* metody, stosuje różne podejścia do przekładanego tekstu, stosownie do wyzwań, jakie stawia dany fragment.

27 Por. artykuł jednej z najwybitniejszych współczesnych teoretyczek przekładu Sandry Halverson, „Cognitive Translation Studies and the merging of empirical paradigms: The case of »literal translation«”, *Culture & Society issue. Translation Spaces* 2 (2015).

europjskich Kościołów protestanckich, z których wierni odpływają w zastraszającym tempie<sup>28</sup>. Przeświadczenie, że nowy, „dynamiczny” przekład Pisma Świętego z powrotem napełni pustoszące kościoły, jest po prostu kuriozalne: nie dlatego wierni odchodzą, że nie podoba im się tekst Pisma Świętego, lecz dlatego, że nie podoba im się życie ludzi Kościoła, których nauczanie nie jest już poparte osobistym autorytetem. Naśladowanie duszpasterskich „nowinek” sprzed pół wieku z pewnością nie przywróci soli utraconego smaku.

## Bibliografia

### Książki i monografie

- Balcerzan Edward, Ewa Rajewska, *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia* (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2007).
- von Balthasar Hans Urs, „Theologie und Heiligkeit”, *Wort und Wahrheit* 3 (1948): 881–897.
- Brzowski Jerzy, „Une crise du dialogue: les espérances du Concile Vatican II face aux réalités d’aujourd’hui”, w *Discours religieux: langages, textes, traductions*, red. Barbara Marczuk-Szwed, Iwona Piechnik, (Kraków: Biblioteka Jagiellońska, 2020), 361–373.
- Dolet Etienne, *La manière de bien traduire d’une langue en autre* (Lyon: b.w., 1540).
- Hieronim z Strydonu, „List do Pamachiusza”, w *Cyceron, Św. Hieronim, Burgundiusz z Pizy, Leonardo Bruni. O poprawnym przekładaniu. Teksty łacińskie i polski*, tłum. Władysław Seńko, Juliusz Domański, Włodzimierz Olszaniec, red. Juliusz Domański, (Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki, 2006).
- Kielar Barbara, *Tłumaczenie i koncepcje translatoryczne* (Wrocław: Ossolineum, 1988).
- Luter Marcin, „List okólny o tłumaczeniach”, w *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–2005. Antologia*, red. Edward Balcerzan, Ewa Rajewska, (Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1977).
- Meschonnic Henri, *Pour la poétique*, t. 2, (Paris: Gallimard, 1973).
- O’Collins Gerald SJ, Wilkins John, *Lost in Translation. The English Language and the Catholic Mass* (Collegeville: Liturgical Press Academic, Saint John’s Abbey, 2017).
- Pielka Paweł, *Eklezjologia Hansa Ursa von Balthasara* (w przygotowaniu).

---

28 Por. Wojciech Osinski, „Kraj pustych kościołów”, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/kraj-pustych-kościolow/> (dostęp: 14.01.2021).

## Czasopisma

- Delisle Jean, „Les nouvelles règles de traduction du Vatican”, *Meta. Journal des traducteurs* 50/3 (2005): 831–850.
- Halverson Sandra, „Cognitive Translation Studies and the merging of empirical paradigms: The case of »literal translation»”, *Culture & Society issue. Translation Spaces* 2 (2015): 310–340.
- Haquin André, „La réforme liturgique de Vatican II a-t-elle fait preuve de créativité et en quel sens?”, *Recherches de science religieuse* 101/1 (2013): 53–67.
- Nida Eugene A., „Zasady przekładu na przykładzie tłumaczenia Biblii”, tłum. Maria B. Fedewicz, *Pamiętnik Literacki* LXXII/ 1 (1981): 323–342.
- Nadolski Bronisław, „Dookoła prac przekładowych w XVI wieku”, *Pamiętnik Literacki*, 43/1–2 (1952): 475–487.
- Rada do wykonania Konstytucji o Liturgii, „Instrukcja o tłumaczeniu tekstów liturgicznych (Comme le prévoit...), 1969”, *Ruch biblijny i liturgiczny* 24/6 (1971): 322–323.

## Źródła internetowe

- <https://skoczow.luteranie.pl/nabozenstwa-online/> (dostęp: 13.01.2021)
- Ferrone Rita, *Notes on the Comitee to Revise Liturgiam Authenticam*, 16.03.2017, <https://www.praytellig.com/index.php/2017/03/16/notes-on-the-committee-to-revise-liturgiam-authenticam/> (dostęp: 19.01.2021).
- Grillo Andrea, <https://deon.pl/kosciol/komentarze/czy-papiez-franciszek-zmieni-liturgie,379982> (dostęp: 20.02.2021).
- Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Instrukcja 'Liturgiam Authenticam' z 28 marca 2001*, <https://opoka.org.pl/biblioteka/> (dostęp: 20.08.2019).
- Lamb Christopher, „Pope Francis Corrects Cardinal Sarah on Translation. Association of Catholic Priests”, 16.10.2017, <https://www.associationofcatholicpriests.ie/2017/10/pope-francis-corrects-cardinal-sarah-on-translation/> (dostęp: 21.01.2021).
- Magister Sandro, „Liturgie, ultime »résistance«”, 15.03.2017, <http://www.diakonos.be/settimo-cielo/liturgie-ultime-resistance-une-note-du-professeur-de-marco/>, (dostęp: 20.01.2021).
- O’Connell Gerard, „Pope Francis has ordered a review of the new Mass translation”, *La Stampa* (za *American Magazine*, <https://www.americamagazine.org/faith/2017/01/26/pope-francis-has-ordered-review-new-mass-translation-rules>) (dostęp: 27.01.2017).
- Osiński Wojciech, „Kraj pustych kościołów”, <https://www.tygodnikprzeglad.pl/kraj-pustych-kosciolow/> (dostęp: 14.01.2021).